



ZACZYN



T Y G O D N I K

Nr. 43 (48).

Warszawa, czwartek dnia 28 października 1937 r.

Rok II.

NIE BAĆ SIĘ ZAGADNIEŃ I LUDZI!

Na pewnym burzliwym zebraniu, które odbyło się niedawno w Warszawie jeden z mówców w ferworze krasomówczym wołał mniej więcej w te słowa: „Gwałtu, co się dzieje! Endecja ante portas! Roman Rybarski został dziekanem na wydziale prawa! Skandal! Skandal!”

Przytaczamy ten epizod bynajmniej nie ze względu na samą sprawę, ale dlatego, że naszym zdaniem — charakteryzuje on znakomicie pewien typ umysłowości, rozpowszechniony dziś w Polsce i stojący w rażącej dysproporcji z nastawieniem, jakiego wymaga aktualna sytuacja Rzeczypospolitej.

Nie żywimy bynajmniej entuzjazmu ani dla profesora Rybarskiego, ani dla szkoły politycznej, którą reprezentuje. Nie zachwyca nas wcale sposób, w jaki postawione są w Polsce studia prawnicze. Uważamy Stronnictwo Narodowe za ugrupowanie w dążeniach swych obce interesom państwa. I uważamy, że studia prawnicze, nie tylko w Warszawie pod rządami prof. Rybarskiego, ale w całej Polsce są postawione w sposób niepaństwowy. Oburzające są same studia, zakres wymaganych wiadomości przeciążony balastem zbyt cennym a pomijającym najważniejsze problemy i teorie państwowe, oburzający jest fakt, że identyczne wykształcenie wymagane jest dla pracowników administracji, sądownictwa i prywatnych przedsiębiorstw, oburza nas organizacja sądownictwa, w której między innymi znacznie ściślejsza selekcja przeprowadzana jest na stanowisko adwokata niż sędziego (jakby państwo mniej miało szkody z głupiego sędziego niż z głupiego adwokata), oburzające są również pewne momenty personalne, jak ten na przykład, że prawo konstytucyjne na jednym z uniwersytetów wykłada nieprzejednany wróg Konstytucji Kwietniowej.

Ale pomiędzy opozycyjnością naszą a opozycyjnością mówcy z omawianego zebrania jest ta zasadnicza różnica, że podczas gdy on uważa, że najważniejsza jest tutaj osoba Romana Rybarskiego, my ma-

my przed oczyma zagadnienie, gdy on przypuszcza zapewne, że wystarczy zastąpić na jakimś stanowisku prof. Rybarskiego przez — dajmy na to — W. Makowskiego, aby wszystko było znowu w porządku, my rozumiemy konieczność całkowitej przebudowy także i tego odcinka i zorganizowania go planowo w nowy państwowy system, w którym między innymi także i zdolności prof. Rybarskiego jako znawcy skarbowości zostaną maksymalnie wyzyskane.

Zaznaczyliśmy już powyżej, że omawiamy tę sprawę jedynie jako charakterystyczny przykład powierzchownego ujmowania zjawisk, które winny być postawione na zupełnie innych płaszczyznach. Myślenie plotkarsko-personalne góruje dziś bowiem niemal u wszystkich, przesłaniając bogactwo istotnych i ważnych zagadnień.

Co do nas, stawiamy sprawę jasno i wyraźnie.

Stoi przed Polską szereg zagadnień o pierwszorzędnym znaczeniu. Zagadnienia te muszą być po pierwsze **postawione** a po drugie **rozstrzygnięte**, jeżeli chcemy być państwem potężnym, a innym być w naszych warunkach nie możemy.

Trzeba dopracować się nowych wartości materialnych, pobudować szosy, szkoły i domy, ująć Polskę gęstą siecią komunikacyjną, zmotoryzować ją i zelektryfikować, zaktywizować śpiącą prowincję, przebudować ustrój społeczny, podjąć olbrzymie roboty publiczne, wyposażyć najnowocześniejszą szereg armii polskiej, **zeuropeizować całą Polskę**.

Trzeba także dopracować się nowych wartości moralnych, duchowych, trzeba stworzyć najwspółczesniejszy system precyzyjnego myślenia, który zapewni podejmowanym pracom celowość zamierzenia i ścisłość wykonania, trzeba dalej zorganizować potężne systemy napięć ideowych, stwarzających odpowiednie dyspozycje psychiczne do największych i najtrudniejszych wysiłków. Ciągłość i trwałość organizowania tych dyspozycji musi zapewnić

najnowocześniejsza koncepcja wychowawcza a rozwój dorobku kulturalnego we wszystkich jego przejawach stworzy możliwość stałego wzbogacania i rozprzestrzeniania się wszędy i w głąb wartości duchowych.

Oto są **zagadnienia**, które stoją przed Polską. Te zagadnienia rozwiązać muszą **ludzie**.

Którzy ludzie?

Jest rzeczą zrozumiałą, że nie wszyscy w Polsce dorośli do podjęcia początkowego zrywu państwowego, chociaż wszyscy będą wciągnięci w późniejsze jego etapy. Ale selekcja, która się tu rozpoczyna, nie może mieć za podstawę żadnych innych kryteriów, jak tylko udział i użyteczność danej jednostki w stosunku do podjętych realizacji. Ze względu na różnorodność czekających Polskę zadań nie można stosować żadnych kryteriów uniwersalistycznych — na jednym odcinku decydować będzie fachowość przygotowania, na innym nastawienie ideowe, przy pewnych pracach zdolności postawi się przed wiedzą, przy innych odwrotnie, czasem rozstrzygnie silny charakter.

Ale zasada musi być jedna: wychodzić do ludzi z zagadnieniami! Z wielkimi zagadnieniami do wszystkich Polaków! W trakcie realizacji dokona się selekcja, nie można przeprowadzać jej teoretycznie na podstawie słownych sympatii i uprzedzeń.

„Wszyscy jesteście równi wobec ofiar, które ponieść macie” — mówił kiedyś Józef Piłsudski. Mówił to do garstki młodzieży, która skłócona poprzednio w najróżniejszych oboziskach wyruszyła razem na wielką i prawdziwą walkę.

Wobec wielkich i ofiarnych wysiłków, jakie nas wszystkich czekają, jesteśmy dziś wszyscy równi. Ale już najbliższa przyszłość, przy konkretnych realnych akcjach wyznaczy linie podziału, dzieląc na tych, którzy robią, i tych, którzy przeszkadzają lub obserwują.

Ten tylko podział rozstrzygnie.

Nie bać się zagadnień! Nie bać się ludzi!

TREŚĆ NUMERU: Nie bać się zagadnień i ludzi! — Jej eksceleńcja demokracja — Strzelisty płomień — Urzędnicy w Niemczech — Gospodarka a państwo — Coś o przełomach — Nieograniczone zasoby wody... — Zbrojny pokój — Film o państwie — Kłamstwa i grafomania — Wojskowe lekcje wojny hiszpańskiej.

JEJ EKSCYLENCJA DEMOKRACJA

Wzmagający się nurt ruchu państwowego, wołający o stworzenie w Polsce planu państwowego i zrealizowania ustroju silnej ręki połączonej z silną głową, wywołuje ze wszystkich kątów naszej niedojrzałej „provincji” politycznej wołania o przywrócenie w Polsce demokracji.

Deklaracje ideowe, które sypią się ze wszystkich stron, widzą w Polsce, zresztą słusznie, olbrzymie niedociągnięcia państwowe i społeczne, nędzę państwową połączoną z rozkładem psychicznym, ciężką sytuację polityczno-gospodarczą, i na te wszystkie obrazy, malowane z ponurością Goyi, znajdują jedno lekarstwo: demokrację, demokrację i jeszcze raz demokrację. Przypomina to — bez przesady — leczenie raka kroplami walerianowymi lub aspiryną.

Fakt znamienny — wrocie sobie z natury rzeczy obozy, skrajna reakcja gospodarcza (organ „Czas”) i socjaliści (organ „Robotnik”), zdawałoby się — kierunki polityczne, nie mające żadnych wspólnych interesów, a wszystkie interesy sprzeczne, w kąt rzucają sprawy materialne czyli gospodarczo-socjalne i w najlepszej komitywie, ręka w rękę walczą o wspólną demokrację. Walczą o prawo... walki z sobą. Bardzo często się zdarza, iż klasa czy warstwa społeczna wyższa pod względem kulturalnym, niezależnie od swej mniejszej liczebności, chętnie dąży do demokracji, mając możność wymanewrowania w parlamencie tej drugiej warstwy słabszej intelektualnie i niewyrobionej.

I to jest święta prawda, bowiem przy istnieniu u nas demokracji lewica zawsze była wymanewrowana na terenie parlamentarnym przez organizacje prawicowe, chociażby dla tego, że dysponowały one wyrobieniem teoretycznym w kierunku realizowania swych interesów oraz licznymi instytucjami, dostarczającymi przeprowadzanych materiałów (np. Lewiatan).

Do tych stwierdzeń dołącza się jeszcze jedno nie mniej ważne. Układ prawicowy, czyli kapitalistyczny był układem modelowym, wypróbowanym tradycyjnie, chronił państwo od wstrząsów i zapewniał mu względną stabilizację — chociażby na niskim poziomie środków.

Stąd rzecz oczywista, że państwo, nie chcąc przechodzić przez wstrząsy rewolucji socjalnej, brało od prawicy gospodarczej, jako tego elementu względnej równowagi, swe tezy programowe w dziedzinie gospodarczej. Bowiem — dodajmy jeszcze — lewica miała wszystko do wzięcia i niesposób było oznaczać górnej granicy jej żądań, zwłaszcza w biednej Polsce, prawicy zaś w ostateczności wystarczał dotychczasowy stan posiadania.

Układ kapitalistyczny był tolerowany przez państwo, tylko ze względu na swą ścisłość, lecz nie ze względu na sadyzm czy despotyzm „kapitalistyczno-imperialistycznego państwa”, jak to przypuszczają teoretycy socjalizmu.

Dlaczegoż socjalizm jest specjalnie ostro nastawiony na bądź co bądź socjalizujące państwa totalne, w których znacznie osła-

biony został kapitalizm, a tak łaskawie pochwała demokrację krajów wybitnie kapitalistycznych, jak Francja, Anglia? Rzecz jasna, bo państwo spotkało się w totalizmach z możliwością podporządkowania kapitalizmu wymogom państwowym i dokonało równocześnie adopcji wielu ideałów socjalizmu. W kierunku zresztą analogicznym w istocie rzeczy ewoluowało i państwo sowieckie, jeśli zapomnimy tam o zniesieniu prywatnej własności w zakresie środków produkcji.

Te stwierdzenia są bardzo ważne dla nas. Dla nas typ państwa autorytatywnego nie mieści się w płaszczyźnie demokracji między innymi dla tego, że interes szerokich mas społecznych jest niewątpliwie w wielu wypadkach zamknięty w obrębie spraw państwowych, należy do nich i przebudowa struktury rolnej i likwidacja bezrobocia i cały konglomerat stosunków socjalnych, bez których załatwienie państwo nie może być potężnym.

Lecz tu przychodzi zastrzeżenie bardzo ważne — te wszystkie sprawy, które są palącymi dla szerokich mas, nie potrzebują społecznych trybunów i społecznej reprezentacji, bo są wystarczająco znane mężom stanu, opinii publicznej i państwowcom, by trzeba ich było agitować sposobem demokratycznym na zabranie się do ich rozwiązania.

* * *

Ustąpienie pplka dypl. Kowalewskiego i powołanie pika dypl. Zygmunta Wendy na stanowisko szefa sztabu O. Z. N. wywołało wybuch najrozmaitszych komentarzy, fałszywych informacji i mnóstwo plotek, związanych także z Z a c z y n e m. Udzielanie informacji z powodu nominacji pika Wendy nie należy do nas, lecz do O. Z. N., który zapewne nie omieszką udzielić wiadomości o zmianach jakie tam zajdą.

Co do nas — nie zamierzamy nic prostopować. Nie zamierzamy też obniżać poziomu naszego pisma przez wdawanie się w polemiki z ludźmi pióra, nożyc i kleju, którzy usiłują naszemu wydawnictwu nadać ten czy inny charakter. a „grupie” Z a c z y n u to czy inne znaczenie.

Charakter naszemu tygodnikowi nadajemy sami a czynimy to bardzo zdecydowanie i wyraźnie.

Twierdzenie A. B. C. jakoby „grupa” Z a c z y n u zdecydowała o ustąpieniu pika Kowalewskiego, jest tak cynicznym mijaniem się z prawdą, że mogłoby ono nas skłonić do przekonania, że kierownictwo Związku Młodej Polski chwyciło się niedawno skutecznego środka wobec redakcji A. B. C., która bez wahania operuje kłamstwem. „Goniec Warszawski” babrając się z lubością „personaliami” nie omieszkiał znowu kłamać świadomie. Są to wszystkie sprawy związane z etyką dziennikarską przeróżnych poławiaczy dziesięciogroszów. Nie my jesteśmy stróżami tej etyki.

Niech nam wolno będzie na końcu stwierdzić, że na każdym stanowisku zarówno plkowi Wendzie jak i plkowi Kowalewskiemu jako wybitnym i zasłużonym oficerom, a więc zdecydowanym państwowcom towarzyszyć będą nasze najlepsze życzenia owocnej pracy dla państwa.

I rzeczywiście nie można w Polsce po myśleć o żadnej potężnej realizacji państwowej i konstrukcjach planu państwowego, któreby nie zawierały rozwiązania kompleksu szerokich mas czy to kosztem szczęśliwie posiadających, czy to kosztem olbrzymich wysiłków organizacyjnych państwa nad możliwościami innego systemu gospodarczego, któryby pozwolił rozwiązać trudności socjalne po drodze do wzmożenia potęgi państwa.

Spychanie rozwiązania tych zagadnień na tory walki demokratycznej — to odradzanie wizji kucharki, rządzącej państwem*. Taką kucharkę, rządzącą państwem przypomina nam — broń Boże, nie ze względu na chłopskie pochodzenie — Wincenty Witos, który w pewnej fazie swych rządów znalazł się w kuchni pani Endecji.

Kto nam zagwarantuje, że socjalna demokracja, tak uboga w Polsce w rozum polityczny, nie rozporządzająca nawet prymitywnymi programami, nie tylko nie obroni swych interesów w walce demokratycznej, a cóż dopiero mówić o wzmożeniu przez nią potencjału państwowego? Od wieców ulicznych i pochodów najbardziej licznych do planowania państwowego i zabezpieczania jego interesów — jest tak daleka droga!

Tonącego się ratuje przez oszołomienie, danie pięścią w głowę, i ciągnięcie za włosy. Niedobrze, gdy tonący się rusza. A taka sytuacja — niewątpliwie istnieje w Polsce.

Wobec tego nie uważamy, by w Polsce istniały właściwe reprezentacje interesów szerokich warstw, lecz wiemy, że bardzo niebezpieczna dla państwa reprezentacja warstw posiadających istnieje.

Jesteśmy bardziej radykalni od naszej ubożuchnej PPS w poglądach na przebudowę struktury gospodarczej w Polsce, lecz równocześnie uważamy, że może ona być dokonana tylko i wyłącznie przez plan państwowy w dziedzinie społeczno-gospodarczej, nie komunikujący się z tonącymi, i omijający rozmowy z kucharkami, którym zachciało się rządzić państwem, a które re przyszły ręka w rękę ze sprytną szlachtą gospodarczą, by domagać się demokracji.

*

Nie mamy tradycji demokratycznych. Ostatnie nasze tradycje demokratyczne sięgają sejmów przedrozbiorowych, które nie potrafiły zabezpieczyć interesu państwa, bo nie wydobyły ze społeczeństwa funduszy na siłę zbrojną. Okres przed 1926 r. to nie była demokracja, lecz koszmar, spędzający najlepszym obywatelom sen z po wiew. Po roku 1926 do chwili obecnej na szczęście zamknięto przez rządy autorytatywne możliwość rozbiegu demokratycznego i był to niezawiniony okres dalszej atrofii instynktów demokratycznych, zresztą dla państwa wysoce korzystny wobec braku wychowania politycznego społeczeństwa w duchu państwowym.

Dokończenie na str. 8-ej

*) Znane powiedzenie Lenina, że chciałby stworzyć tak prosty system polityczny, by państwem mogła rządzić kucharka.

STRZELISTY PŁOMIEŃ

w 10-ą rocznicę śmierci Gustawa Daniłowskiego



Gustaw Daniłowski jest pisarzem pokolenia Piłsudskiego. Z dążeniami, ideami, trudem tego pokolenia myśl twórcza zmarłego pisarza łączyła się stale i mocnymi więzami. Życie tamtych lat i ludzi przenikało prozę i poezję Daniłowskiego, a twórczość jego była apologetyką i apoteozą czynu niepodległościowego. Może mniej znanym — niż utwory literackie — jest zbiór artykułów publicystycznych „Fragmenty”, wydany na krótko przed wojną. „Wszystkie sprawy — pisze autor — traktowałem pod kątem widzenia niepodległości, której zdobycie uważałem za kwestię życia lub śmierci... Ideę niepodległości należy forsownie szerzyć, a związki militarne mnożyć”. A dalej rozpatruje we „Fragmentach” najbardziej palące i drażliwe kwestie społeczne i narodowe, głównie zaś zagadnienie ewolucji i budownictwa od podstaw a rewolucji i przygotowania do bliskiej walki „szaleńczych” idei ruchu strzeleckiego, zaplecza w postaci wszystkich stronnictw niepodległościowych.

Daniłowski, syn powstańca 63 r., wywodzi się z tych duchów wielkich — co życia w niewoli uznać nie chciały, pogodzić się z nim nie mogły i nie godziły.

Rewolucja 1905 r., frakcja bojowa PPS, więzienie, katonga, emigracyjna tułaczka, ruch strzelecki i epopea Legionów — ostatnie lata walki z zaborcą — stanowią jak gdyby szkielek całego dorobku pisarskiego, twórczej, literackiej pozycji Daniłowskiego. Szeroki świat przeżyć i zespół ludzi przeżywa się przez „Jaskółkę”. Studenteria, rewolucjoniści, cyganeria literacka, kresy polskie i rosyjska prowincja, aż po błękitne Włochy — scharakteryzowane i opisane wszystko — z pasją artystyczną: ludzie, zwierzęta, przyroda.

Z tego samego cyklu nowele: „Pamiętka”, „W miłości i w boju”. Zamknięciem — wspomnienia osobiste — „Wrażenia więzienne” — i po latach — „Bandyci z PPS”.

O bojowcach pisał Daniłowski, że — „Poza ideowością gra w nich wielką rolę wrodzona żyłka do wojaczki, upodobanie romantycznych przygód, zamiłowanie do niebezpieczeństw, kochanie się w orężu...”. Musiała więc przyjść wielka Idea Legionów — by ludzi tych, zgwałconych upadkiem Rewolucji — pchnąć do nowej walki.

„Z jednego źródła”, pamiętniki ze szkoły podoficerskiej w Stróży, ze służby w ułanach Beliny, z pierwszych bitew I-lej Brygady, — i wiersze ofiarowane zostały Komendantowi Piłsudskiemu. I „Tętent”, pisany wówczas stał się eposem rycersko-miłosnym. Jak gdyby balladą rycerską, na język dzisiejszy tłumaczoną — pieśnią trubadurów Zachodu. Przyroda, człowiek i nieznanne — omotane uczuciem miłości i piękna, grozy przeczuć i śmierci. Tak zawsze jest u Daniłowskiego, że życie jego bohaterów rozpada się na tragiczne etapy — na oddalenie i tęsknoty. Fatalizm losu kieruje, komplikuje i napina treść akcji. Akcji podmalowanej cudownym tłem przyrody od wsi polskiej po włoskie niebo.

Sugestią słowa, obrazów i skojarzeń — podobnie jak u Żeromskiego — wywiera potężne wrażenie: „Oto z głębokiego tła czarnych, przepaściściwych czeluści chmur, podartych wichrem i skłębionych, ze żrących dymów dżdżu, w błękitnym ogniu błyskawic wyrywa się na pierwszy plan i rzuca mi się w oczy zaszklona tafla szyby, niby skrzepem zastygłych łez blada, człowiecza twarz. W śmiertelnych wylękłych jej rysach tkwi obłąkany stygmat zadawnionej, krwawej boleści, ale wymowa jej, niegdyś trwożna i błagalna, nabrała dziś akcentów żądań zachwalać...” („Głupia baba”).

Te pierwiastki refleksyjne w połączeniu z motywem religijnym i bachanicznym znalazły ujście w „Marii Magdalenie” (1913), w powieści skonfiskowanej pierwotnie przez austriacką cenzurę. Jednakże przeżyła część twórczości Daniłowskiego nasyciona jest najsilniej elementami społecz-

nymi. Pisarz zatrzymuje się raz po raz nad problemem nędzy, walki pokoleń, walki narodowej („Chudy Pan”, „Dwa głosy”, „Wigilia”, „Nad urwiskiem”). Powtarza wątki utworów, przerabia, krótkie noweliściyczne prace rozwija w powieści.

Znowu — uderza autentyzm tych opowiadań, tych opisów ludzkich środowisk, społeczności. Uderza trafność obserwacji psychiki dziecięcej, naszkicowanej z wierszym realizmem w „Paltociku — Barykadzie — Rehabilitacji”. Postacie Daniłowskiego krojone są wedle jednej miary — uczucia i serca autora. Symboliczną jest postać Nieznanego z noweli „Pociąg” i zdanie, co w perspektywicznym przekroju odtwarza psychologię wielu bohaterów pisarza: „Rozumiał, iż żadna martwa tama nie zdoła wstrzymać szalonego biegu rozpędzonej maszyny, że dość jednej świadomej sile wtargnąć do środka, by ślepych bogów pokonać...”.

Motywy, motywy w powieściach, nowelach, poezji — z przeżyć własnych, z chwil przecierpianych, trawionych gorączką. — „Kto umiał żyć ten niewątpliwie umrzeć godnie potrafi” („Wrażenia więzienne”).

Gustaw Daniłowski przeszedł przez życie jako poeta miłości, buntu, żołnierskiego czynu. Dlatego mógł pytać w „Jaskółce” i odpowiadać równocześnie tak: — „U podłoża życia ktoś nasypał czerwonego zarzewia i rzuca weń jak polana ludzi, by się palili na popiół w krwawym jego ogniu.

Co lepiej? czy tlić się powoli, czy zgorzeć prędko w świetnym strzelistym płomieniu.

Rezultat jednaki — wygasłe zgłiszczce.

A więc co piękniej?

Chyba w gwałtownym pożarze, ulecieć iskrami, niż zwęgląć się w dymie”.

Takim jest przykazanie dla wszystkich ludzi czynu, ludzi romantycznych zrywów i twórczej państwowej pracy — **GO-RZEC STRZELISTYM PŁOMIENIEM W GWAŁTOWNYM POŻARZE IDEI!**

(26)

URZĘDNIICY W NIEMCZECH

Osiemnastego października b. r. rozpoczęły się w Monachium obrady „Pierwszego Zjazdu Niemieckich Urzędników”.

Reorganizując życie wewnętrzne Rzeszy, nie pominął reżim oczywiście i aparatu urzędniczego, choć u s t a w o w e ramy nałożył mu dość późno: w dn. 1 lipca b. r. weszła w życie nowa pragmatyka urzędnicza (Beamtenengesetz) i nowe przepisy dyscyplinarne (Reichsdienststrafordnung). Po raz pierwszy w dziejach Niemiec ustanowiono jeden statut urzędniczy, obowiązujący wszystkich urzędników, a zatem: Rzeszy, krajów, samorządów, oraz innych związków publiczno-prawnych. Z ważniejszych postanowień nowego statutu wymienić można następujące: Rozróżnienie, obok urzędników kontraktowych (t. zw. Beamte

auf Zeit) także urzędników prowizorycznych (Beamte auf Widerruf) i stałych (Beamte auf Lebenszeit); prowizoryczni nie mogą przejść do kategorii stałych przed upływem pięcioletniego stażu. Pragmatyka wprowadza zawieszenie awansów w stosunku do urzędników, których wydajność kształtuje się poniżej miary, mogącej być słusznie od nich wymagana. Urzędnik zobowiązany jest do występowania zawsze w obronie partii i poddawania się jej kierownictwu całym swym postępowaniem. Prawa emerytalne stałego urzędnika zaczynają działać po 10 latach służby. Po 30 latach otrzymuje on pełną emeryturę. Nowe przepisy dyscyplinarne wprowadziły prawo apelacji od wyroków dyscyplinarnych,

które uprawomocniły się po 1 stycznia 1930 r.

Obecny zjazd ma na celu interpretację wobec urzędników ich stanowiska jako funkcjonariuszów publicznych w stosunku do narodu, państwa oraz partii, interpretację, dokonywaną, jak zwykle, przez przywódców poszczególnych działów życia narodowo-państwowego.

W drugim dniu obrad, w przemówieniu swym podkreślił minister Rzeszy Frick zasadę: przede wszystkim Niemiec, potem urzędnik. Problemem najważniejszym jest — zdaniem ministra Fricka — stosunek wzajemny aparatu państwowego do partyjnego. Optycznie jedność partii i państwa symbolizuje Adolf Hitler, naczelny wódz partii i zarazem głowa państwa, Minister przypominał, że nowa ustawa zna tylko bezpośrednich lub pośrednich urzędników Rzeszy. Jedną z naczelných zasad jest wypełnianie obowiązków: ustawa umyślnie kładzie szczególny nacisk na zdolność do poświęceń i to poświęceń również natury osobistej dla społeczności narodowej. Urzędnik

musi być nie tylko wobec swych kolegów, ale i podwładnych oraz podlegających mu pracowników biurowych i robotników towarzyszem.

Partia — zauważył minister — wymaga, by państwo uznawało i przeprowadzało jej zadania, do tego służyć ma unia personalna między państwem a partią, chodzi nie tylko, by urzędnicy przeniknęli do ducha narodowego socjalizmu, ale i by — o ile możliwości — jak najwięcej stanowisk państwowych obsadzano wypróbowanymi nacjonalistami.

W trzecim dniu obrad przemawiał Alfred Rosenberg, który jeszcze raz podkreśliwszy zasadę, że urzędnicy winni być świadomi, iż nie są przełożonymi społeczeństwa, lecz jego towarzyszami we wspólnej ze społeczeństwem pracy, podniósł znaczenie charakteru, honoru, umiaru w służbie publicznej oraz obowiązku, jakim jest zapewnienie zawsze i w każdej okoliczności autorytetu Rzeszy.

Dr. Ley, przywódca organizacji Rzeszy i frontu pracy, w swym przemówieniu w

czwartym dniu zjazdu, mówiąc o czynnikach rządzących, zaznaczył: „rządzimy narodem, gdyż znamy jego duszę, znamy sam naród — ustawy są tylko środkiem pomocniczym“, nie za pomocą ustaw rządzi się narodem.

Ustawy można dopiero wtedy ogłaszać, gdy stan jakiś okazał się w 100% słuszny. Dlatego — mówił dr. Ley — „jeżeli państwo wydaje ustawę, to musi przede wszystkim partia tysiącrotnie ją wypróbować“. „Partia musi istnieć, aby czystość idei zachować po wszystkie czasy“.

Z mowy ministra Finansów hr. Schwebel-Krosigk (5-ty dzień) na uwagę zasługuje przypomnienie znaczenia, jakie narodowy socjalizm przywiązuje do wartości osobistej człowieka i osobistej działalności, co ma szczególną doniosłość również w życiu gospodarczym, gdzie nie należy dopuszczać do biurokratyzowania i gdzie pozostawia się całkowite pole dla działalności jednostki i jednostkowej odpowiedzialności. (921).

GOSPODARKA A PAŃSTWO*)

Budżet a potrzeby państwa

W obliczu zbliżającej się sesji budżetowej znowu jesteśmy świadkami zapalanej dyskusji publicznej na temat podatków i ich wysokości, bowiem gospodarka klasyczna, ten model liberalno-kapitalistyczny, rozporządza w dziedzinie organizowania środków materialnych na potrzeby państwa jedynie formą budżetową. W państwie więc typu liberalnego budżet państwowy jest niejako wymiernym wykładnikiem jego funkcji.

Należy przypuszczać, że nadchodząca debata sejmowa nie przyniesie, niestety, nic nowego w dziedzinie budżetowej, gdyż przewiduje się dyskusję nad obniżeniem lub powiększeniem budżetu jedynie o „symboliczną złotówkę“, by w ten sposób zaznaczyć, że „choćby braknie sił, chwalebna jest sama chęć“, jak mawiali starożytni Rzymianie.

Niewątpliwie będą dokonane rozmaite przesunięcia pozycji budżetowych, w rezultacie jednak nie przewiduje się koniecznego zwiększenia środków budżetowych, a więc i przez to samo nieodzownego rozbudowania funkcji państwowych.

Aczkolwiek nie jesteśmy zdania, że możliwości podatkowe całkowicie zostały w Polsce wykorzystane i że śruba została do kręcona, — owszem uważamy, że w momencie krytycznym dla państwa można byłoby tę śrubę posunąć o kilka obrotów, — jednak zdajemy sobie sprawę, że na długiej fali system ten zawodzi. Zawodzi dlatego, że w modelowy układ gospodarczy liberalnego kapitalizmu, dezorganizowanego tu i ówdzie przez niedostatecznie planowy i odcinkowy interwencjonizm, zostałby wprowadzony czynnik spreczny z liberalnym gospodarowaniem, czyli dążnością do osiągnięcia jak największych zysków i do-

konywania inwestycji według uznania każdego przedsiębiorcy.

I tu rację należy przyznać obrońcom ekonomii klasycznej a przede wszystkim Ignacemu Matuszewskiemu, który twierdzi, że albo państwo musi zaniechać takiego procederu, albo należy zmienić system, cały system.

Tak, trzeba zmienić system!

Oto bowiem w państwach dynamicznych widzimy zmniejszenie roli ścisłego budżetu, opartego na wpływach z podatków, opłat i monopolu, natomiast widzimy coraz szerszą podstawę działania gospodarczego i planowej polityki gospodarczej państwa, która tak organizuje życie gospodarcze, by:

1) przez nową budowę społecznego układu gospodarczego czy to w dziedzinie społecznej, czy to w dziedzinie inwestycji, produkcji surowców, harmonizacji poszczególnych dziedzin przemysłu, czy to wreszcie drogą wytyczania kierunków konsumpcji, — organicznie dostosowywać ten układ społeczno-gospodarczy do wymogów funkcji państwowych;

2) przez bezpośrednią działalność gospodarczą państwa, jak podejmowanie na dużą skalę robót inwestycyjnych i nacjonalizowanie podstawowych gałęzi przemysłu, ważnych dla państwa (metalurgia w Niemczech), bezpośrednio realizować zadania państwowe;

3) przez całkowite podporządkowanie państwu kluczowych pozycji interwencjonizmu gospodarczego na szeroką skalę, jak systemu walutowego, kredytu, instrumentu cen, polityki surowcowej, polityki płac, — dopełnić panowania nad gospodarką.

W ten sposób państwo dynamiczne, zamiast dezorganizacji życia gospodarczego przez słaby interwencjonizm, stwarza ze swej gospodarki nowy system modelowy, mający głowę,

ręce i nogi, tworzący organicznie powiązaną całość i umożliwiający w pewnym zakresie automatyczne działania, automatyczny i wymierny przebieg procesów gospodarczych w myśl z góry założonej celowości, znajdującej swój wyraz w państwowym planie gospodarczym. A nawet jeżeli pewne przebiegi gospodarcze zawodzą pod względem ilościowym lub jakościowym, istnieje możliwość stosowania szybkich a intensywnych poprawek, skutecznych na tle centralizacji gospodarczej i wydajności systemu organicznego.

Stwarza to niewątpliwie podstawę do wykonania przez samo społeczne życie gospodarcze tylu funkcji, niezbędnych dla państwa, że niepotrzebny jest państwu dynamicznemu (wyłączając Rosję Sowiecką) nadmierny etatyzm, czyli bezpośrednia działalność gospodarcza państwa, — etatyzm, który w Polsce — konieczny z różnych względów — niewątpliwie również dezorganizuje życie gospodarcze, będąc przejawem odcinkowych akcji gospodarczych państwa, lecz nie wyrazem szerszego planu gospodarczego, któryby tworzył nowy całościowy model gospodarczy o z góry założonych celach i metodach, mający ręce, głowę i nogi.

Na podstawie powyższych rozważań staje się zrozumiałym, że w Polsce kurczone trzymanie się zagadnienia budżetowego, jako najistotniejszego i niemal jedyne-go punktu organizacji środków materialnych państwa, jest prostactwem w obliczu ostatniego słowa techniki i organizacji gospodarczej, zastosowanej z powodzeniem w wielu różnych a jakże biednych w środki materialne państwach, pozwalając im podnieść na niebywale wysoki poziom i w re-

*) patrz N-ry 27, 28, 29 30 i 42 „Zaczynu“.

kordowo krótkim czasie całość gospodarki społecznej i środków materialnych państwa.

Ponieważ podniesienie to odbyło się systemem celowego planu państwowego z uwzględnieniem państwowych postulatów obronności, samowystarczalności gospodarczej i przebudowy zarówno struktury produkcji jak i socjalnej, — w nowych ustrojach gospodarczych państwo zarobiło na sobie. Wydajniejszy bowiem system gospodarczy powiększył ogólny dochód społeczny i niezależnie od tego stworzył nowe źródła środków materialnych państwa.

I tu mała dygresja. Z gospodarką jest tak samo, jak z wychowaniem. Państwo dynamiczne nie zna ścisłych rozgraniczeń w dziedzinie wychowania, lecz operuje zawsze wykończonymi metodami. W państwach dynamicznych przysposobienie wojskowe — to nie szermierka lub grenadierka kandydatów na inżynierów, co znajdujemy w prostackich doktrynach przysposobienia wojskowego, lecz opanowanie przez militarną myśl państwową laboratoriów i pracowni politechnicznych, rzucenie tam zagadnień na poziomie wojskowo-inżynierskim, aby w ten sposób nowymi kanałami całościowej działalności przeprowadzić zasadę powszechnego i wydajnego przysposobienia wojskowego fachowców.

Zresztą pomału zaczyna się u nas rozumieć znaczenie dziedziny wychowawczej, lecz w dziedzinie gospodarczej, mimo największych strat wynikających z bierności państwa, — prawie nikt nie chce zrozumieć, iż powinniśmy być o jeden krok od wymogów gospodarki wojennej.

Powtarzamy: „Wielu nie rozumie wymowy 1.000.000 trupów pod Verdun. Podczas wojny najwięksi religianci liberalizmu i obrońcy człowieka „jako takiego“ dopuszczają najgroźniejszy totalizm państwowy, bo totalizm śmierci, ale na rok przed wojną totalizm im nie przystoi! Wara i zasie państwu od wolnego obywatela! To jakiś bardzo delikatny rozkład godzin, jak u dzieci w pierwszej gimnazjalnej!

I ci najwięksi religianci „obrony praw człowieka“ nie rozumieją nawet, że totalizm państwowy w koniecznych dziedzinach w okresie przedwojennym może zredukować na wojnie liczbę ofiar“.

I tu przejdźmy do zagadnienia t. zw. eksperymentów w gospodarce. Przeciwnicy nasi, czyli klasycy gospodarczy, a właściwie świat interesów liberalno-kapitalistycznych, uważają, że systemy gospodarowania w państwach nowoczesnych są szkodliwymi i nieudanymi eksperymentami. Tylko ci liberałowie, opierają się na t. zw. „realnych możliwościach“, cały natomiast świat nowoczesny zwariował. Błagowanie to nie może jednak trwać długo, no, bo początkowo można było sobie myśleć, że Mussolini z fikcyjnych środków walutowych buduje fikcyjne armaty, przeprowadza fikcyjne melioracje, ale przecież z czasem te fikcyjne armaty zaczęły strzelać, te fikcyjne melioracje zaczęły rodzić zboże, przecież fikcyjna gospodarka Hitlera zwalczyła bezrobocie, pozwoliła Niemcom odbudować swoją siłę militarną!

Francja i Anglia doskonale zdają sobie sprawę, że to nie są fikcyjne rezultaty i wyniki na krótką metę, skoro zdecydowały się w sposób energiczny i szeroki rozbudo-

wać swoje zbrojenia i podciągnąć się do poziomu rzekomo fikcyjnej siły.

My natomiast stale zamykamy się w tchórzliwych ramach marazmu i t. zw. „jedynych realnych możliwości“.

My, państwowcy, mamy pogląd na tą politykę taki: nie śmiały wzloty oparte o teoretyczny plan w skali państwowej, lecz to, co u nas działo się i dzieje się w dziedzinie gospodarczej, to właśnie jest niedozwolonym zbrodniczym i haniebnym eksperymentem, na który nie możemy sobie pozwolić. Nie jest eksperymentem całościowy plan gospodarczy, obejmujący organiczną całość procesów gospodarczych i kierujący je ku zwiększeniu środków państwowych, niekoniecznie, jak wyżej zaznaczyliśmy, drogą wzrostu budżetu. Lecz dopóki na to nie zdecydowano się, musi wzrosnąć budżet, jakgdyby jutro czekała nas wojna. I nic nie pomogą uczone wywody krakowskiego maga Adama Krzyżanowskiego, że to podatki są zgubą państwa.

Dodać bowiem należy do tego, co wyżej powiedzieliśmy, że i na tę konieczność powiększenia budżetu państwowego w okresie przejściowym nie należy zapatrywać się jak na jakiś tragiczny eksperyment, t. zw. „drenowanie“ zysków, wypracowanych przez życie gospodarcze, bowiem przez budżet państwowy przepływają wydatki budżetowe bez zatrzymań, państwo ma swoje wydatki konsumcyjne i inwestycyjne, ma robociznę, wypłacaną funkcjonariuszom, jest bardzo poważnym klientem na rynku i przy zrównoważonym budżecie zwraca życiu gospodarczemu w tej lub innej postaci wszystko, co z niego wzięło.

A że na tym mniej zarobią winiarnie, kabarety i dancingi, ściągające górną część „nadwartości“ grubszych zysków, a więcej stolarze, murarze, szewcy, rolnicy, jadłodajnie, sklepy bławatne, i wytwórcy towarów pierwszej potrzeby — tego tłumaczyć chyba nie należy.

Rzucamy tu tylko pewien skrócony pogląd na to zagadnienie. (77)

COŚ O PRZEŁOMACH

W propagandowej broszurze sowieckiej „Plan drugiej pięcioletki“, wydanej w roku 1934-yim czytamy interesujący dialog Stalina z pewnym „towarzyszem bardzo szanownym“. Oto co opowiada Stalin:

„Miałem rozmowę z towarzyszem bardzo szanownym, ale zdolnym do tego, by w gadanie pogrzebać każdą żywą sprawę. Oto ta rozmowa:

JA: Jak wygląda u was sprawa siewu?

ON: Zmobilizowaliśmy się.

JA: No i cóż?

ON: Postawiliśmy sprawę na ostrzu noża.

JA: No i cóż dalej?

ON: Mamy przełom.

JA: Ale jednak?

ON: Zaznaczają się przesunięcia...

JA: No, ale jednak jak z siewem?

ON: Siew nam się na razie nie klei.

Oto macie fizjonomię gaduły. Oni się zmobilizowali, postawili sprawę na ostrzu, mają przełom i przesunięcia, — a zasadnicza sprawa nie rusza z miejsca“.

Czyż mało podobnych rozmów prowadzi się u nas?

NIEOGRANICZONE ZASOBY WODY...

(Na marginesie pewnego jubileuszu).

Mamy przed sobą „Księgę Pamiętkową Polskiego Towarzystwa Politechnicznego we Lwowie“, wydaną z okazji obchodzonego niedawno 60-letniego jubileuszu Towarzystwa. No i cóż — powiedziałby ktoś — starczy jubileusz i kwita. Nie. Towarzystwo chlubi się we wstępie, że „na tle“ jego „60-lecia powstała myśl urządzenia przez Naczelną Organizację Inżynierów Rz. P. Pierwszego Polskiego Kongresu Inżynierów“. To już jest megalomania takie twierdzenie, że Kongres Inżynierów był dodatkiem do jubileuszu!...

Charakterystyczny jest szczegół z powstania Towarzystwa, wskazujący na to, że była to tylko i wyłącznie wspólnota interesów inżynierskich, a nie coś z kategorii organizacji, o których się mówi, że są „owiane duchem“ etc.:

„Towarzystwo zostało powołane do życia w r. 1867 w celu skupienia polskich sił technicznych dla dobra kraju i pożytku społeczeństwa. Wprawdzie pierwotny statut, zatwierdzony przez władze austriackie dnia 28 lutego 1866, był zredagowany w języku niemieckim, i tak samo pierwsze sprawozdanie z działalności Towarzystwa w r. 1867, to jednak było ono zaopatrzone dedykacją w języku polskim dla ówczesnego namiestnika Agenora hr. Gołuchowskiego, na dowód, że polski duch patriotyczny owiewał te początkowe poczynania i był tchnieniem ożywym i piętnem duchowym całej późniejszej 60-cioletniej działalności“.

Wymierające Towarzystwo — w r. 1927 było 743 członków, w r. 1936 już tylko — 443, ubyło 300. Wymierają nie tylko członkowie, lecz i poglądy przez nich wyznawane.

Na przykład poglądy p. Edwina Hauswalda, profesora naukowej organizacji na Politechnice Lwowskiej. W artykule p. t. „Warunki i wskazania dla podniesienia poziomu życia gospodarczego“ pisze m. in. o podniętach indywidualnych i zbiorowych do zaspakajania potrzeb ludzkich.

„Niestety rozwiązanie tak szeroko postawionego zadania socjalnego (danie „pewnego minimum środków utrzymania każdemu człowiekowi“ — jak pisał p. H. wyżej) nie udało się jeszcze nigdzie z powodu zbyt dużego zwiększania się zaludnienia i innych poważnych trudności*). W stosunkach europejskich wytworzyły się następujące warunki: ograniczone obszary ziemi przydatnej do użytku;

ograniczone zasoby wody; skąpy i niejednostajny dopływ energii promieniowania w postaci ciepła, światła itd.

„Do tego przybývają nieustannie działające w ukryciu popędy biologiczne, jak głód, pragnienie, żądza wyżycia się orga-

*) Podkreślenia nasze.

nizmu w różnych kierunkach, potrzeba ochrony przed zimnem, deszczem, upałem; popęd płciowy, wiodący w naszych warunkach do nieustannie rosnącego przeludnienia; różne namiętności szkodliwe, jak brutalność, chciwość, nienawiść, różne urojenia, manie i nałogi, wrodzona skłonność do lenistwa i do niezadowolienia ze wszystkiego...

Przepraszamy czytelnika, ale przecież nie możemy powstrzymać się od cytowania dalszych „naukowych” „wskazań” profesora, opłacanego ze skarbowych pieniędzy i nauczającego młodzież... naukowej organizacji.

A więc dalej:

„codzienna praca człowieka nie jest przekleństwem ani karą, lecz następstwem danych warunków życia, naturalnego spływania energii fizycznej, chemicznej i biologicznej... Potrzeba pracy zawodowej i zarobkowej

nie jest tedy wynalazkiem złych ludzi ani też tak zwanych kapitalistów”.

Przechodząc do wpływów szkodliwych na rozwój gospodarczy, podkreśla p. H. m. in. następujące czynniki:

„Wrodzony i przez niektórych polityków sztucznie podniecany popęd do przeludniania krajów”.

„Ślepa wiara w pięknie brzmiące słowa, hasła i frazesy”.

„Proletariackie nastawienie” szerokich warstw ludności, domagających się zawsze tylko posad i dobrej zapłaty, nie zwracając na to uwagi, że na to nie ma w danych okresach i warunkach wystarczających środków”.

„Nie można też przeoczyć napotykanego u wielu ludzi złośliwości, niezwykle szkodliwej w życiu społeczeństw, będącej wraz z chorobami narządów trawienia i mózgowo-nerwowych pierwotnym podłożem sadyzmu i rozkładu

wych ruchów antysocjalnych, jak o też wojowniczych”.

*

Dosyć zresztą cytowania tych „ograniczonych zasobów wody”, „chorób narządów trawienia i mózgowo-nerwowych”, „spływającej energii chemicznej i biologicznej”.

Zapytujemy, czy ktoś w Ministerstwie Oświaty czytał tę „Księgę Pamiętek o w” i czy uważa za wskazane, by na Politechnice Lwowskiej wykładali profesorem o umysłowości starego ramola.

Przecież te właśnie cytowane „wskazania” p. H. są najlepszą propagandą komunizmu.

Dziwimy się, że tą księgą i „wskazaniami” nie zainteresował się socjalistyczny „Robotnik”. Pono zajęty jest prostowaniem dla „Czasu” ścieżek demokracji i... pediatrią. (772)

ZBROJNY POKÓJ

Cechą najbardziej charakterystyczną obecnej, międzynarodowej sytuacji politycznej jest pozorna chwiejność jej równowagi. Wydaje się, że któryś z poszczególnych czynników nie wytrzyma ogólnego napięcia, że nagły nacisk jednego ze społeczeństw, karmionych przez prasę alarmującymi wieściami, obali misterną robotę kancelarii dyplomatycznych i spowoduje wybuch konfliktu, obejmującego już nie jeden kraj, ale całą Europę. Jednakże wielkie polityczne ewenementy, choć wybuchają z siłą wszystko burzącej bomby, rozpraszają się szybko w naelektryzowanym powietrzu i opadają deszczem nieszkodliwych ogniów sztucznych. Koniec lata był specjalnie silnie naładowany w epokowe zdawało by się fakty. Konferencja w Nyon, zajmująca się napadami łodzi podwodnych na okręty najrozmaitszych narodowości na pełnym morzu; Zgromadzenie Ligi Narodów, z wojną hiszpańską i wojną chińsko-japońską na porządku dziennym; wizyta Mussoliniego w Berlinie — wszystko to pozwalało oczekiwać jakichś głębokich przemian w strukturze europejskiej, skrytaliżowania się groźby wojny, lub stabilizacji pokoju.

Trwa wojna hiszpańska, rozwija się wojna na Dalekim Wschodzie. To jeszcze zrozumieć łatwo, wojny w trzydzieści dni rozstrzygnąć niepodobna. Ciekawsze natomiast są rozważania na temat prac komitetu, a raczej podkomitetu nieinterwencji. Jakże to? Przecież wielomiesięczne narady dowiodły, że niczego się po tej instytucji spodziewać nie można, że zamiast urastać w siłę i znaczenie, zamiast rozszerzać kontrolę nad dostarczaniem Hiszpanii amunicji i mięsa armatniego, musiała znieść, ustaloną początkowo, nie tylko morską, ale i lądową kontrolę granic półwyspu Iberyjskiego.

Wróciliśmy więc do komitetu nieinterwencji. Mało tego. Obiecują nam, że teraz dopiero nieinterwencja potoczy się zwawo naprzód. Wycofa się ochotników obcych z terenu walki. (Wolno żywić nadzieję, że conajmniej równie ochoczo odjadą jak

przyjechali. Co do tego zdaje się, nikt nie ma wątpliwości). Pozostawi się Hiszpanów samym sobie i pozwoli im się wrócić do normalnych zajęć.

Plan bardzo piękny, choć nieefektywny. Ale plan tylko. Coprawda wszyscy się nań z zadziwiającą jednogłośnieścią zgadzają, pozostają jednak drobne różnice zdań, co do sposobów jego zastosowania. A więc czy wycofać równą liczbę ochotników z obu stron, czy proporcjonalną do ogólnej ilości. Przede wszystkim należy ustalić, ilu owych ochotników znajduje się obecnie na froncie. Bowiem zdania są podzielone. Mussolini twierdzi, że po stronie gen. Franco walczy 40 tysięcy Włochów; kto

WYDAWNICTWA NADEŚLANE

„Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny”, kwartalnik, Poznań, zeszyt I, II i III. 1937 r.

„Niepodległość”. Wrzesień — październik 1937 r.

„Bank”. Miesięcznik. Nr 9 z 1937 r.

Józef Kowal-Lipiński: „Ideologia, program i światopogląd Narodowo-Radykalnego Ruchu Uzdrawienia”. Katowice 1937 r. Str. 86.

OD ADMINISTRACJI

Przypominamy Sz. Prenumeratorom konieczność odnowienia prenumeraty na IV kwartał b. r.

*

Zgłaszającym się Prenumeratorom komunikujemy, że komplety numerów „Zaczynu” od początku wydawnictwa t. j. od dn. 3 grudnia 1936 r. do bieżącego numeru włącznie wysyłamy po wpłaceniu na nasze konto czekowe w P. K. O. Nr. 25.544 kwoty 8 zł. 50 gr.

*

Prenumerata „Zaczynu” od najbliższego numeru do końca r. 1937 wynosi 2 zł. Przy wpłaceniu prosimy o podanie na odwrotnej stronie blankietu P. K. O. tytułu wpłaty.

zaprzeczy, ten skłamię. Czerwoni nie przelekli się tego zarzutu; mówią, że sto tysięcy. Po drugiej stronie brak jakichkolwiek danych. Wszystko to ma ustalić specjalna komisja. Nielatwe zadanie! Nielatwe tym bardziej, że zainteresowane rządy już teraz zastrzegają się przed przyjęciem, jako podstawy do wycofania „ochotników”, cyfr, które ustalą komisje wysłane przez komitety nieinterwencji. Jeśli pracy komisji nie zamierza się uznać, pocóż je w takim razie wysyłać? — pyta minister Eden.

Wszystko razem robi wrażenie gry na zwłokę. Ponieważ jednak każda rzecz się kończy, więc i wojna domowa w Hiszpanii nie może trwać wiecznie. Do wniosku tego doszły już, zdaje się, obie „nieinterwencyjne” strony. Tym bardziej że korzyści, jakie obiecywały sobie ze zwycięstwa tej, lub tamtej armii, przedstawiają się coraz problematyczniej. Zasługa to niewątpliwie polityki angielskiej. Po latach pertraktacji dyplomatycznych, po latach wiary w Ligę Narodów i rozbrojenie ludzkości, Wielka Brytania spostrzegła się, że jedyną ręką jej interesów, może być tylko mocna armia. To też obecnie zbroi się nie gorzej od państw „totalistycznych”. Wynikiem owej akcji, są spokojne, ale jakże wymowne słowa ministra Edena: „Nie jesteśmy obojętni na zawiązania jakie mogą wyniknąć na Morzu Śródziemnym na skutek interwencji innych w Hiszpanii. Nie jesteśmy obojętni na żywotne interesy brytyjskie na Morzu Śródziemnym. Należy jasno rozróżnić między nieinterwencją w tym, co jest sprawą czysto hiszpańską i nieinterwencją tam, gdzie wchodzi w grę interesy brytyjskie”.

Powyższe słowa świadczą, że tak chwiejnie zdawało by się równowaga europejska, nie zostanie z łada przyczyny zepsuta. Wojna hiszpańska może się ciągnąć jeszcze długo, ale nie jest już ona groźbą dla pokoju.

Polityka wzajemnego straszenia dała w rezultacie wzmożenie potencjału wojennego wszystkich państw europejskich.

Film o państwie^{*)}

(ciąg dalszy)

Nasz projekt właściwego filmu o państwie w założeniu opiera się na ogólnej definicji państwa, która wskazuje na trzy zasadnicze czynniki, składające się na jego strukturę: terytorium, obywateli, władzę. Takie rozplanowanie elementów składowych państwa, jako najbardziej przejrzyste i nie pozostawiające żadnych wątpliwości podziałowych — uważam za najbardziej celowe, bo najjaśniej uzmysławiające odbiorcy sam schemat państwowości. Wyraźnie też na tym tle zarysuje się funkcja jednostki oraz mniejszych czy większych grup społecznych, dla których film będzie przeznaczony.

Te trzy zasadnicze składniki, które zależnie od swego charakteru zostaną ujęte w najodpowiedniejszą formę wizualną, będzie spajała zasada naczelna, — jako ostateczna konkluzja każdej z trzech części filmu o państwie — streszczająca się w postulatcie obronności. Tak zarysowana więc ideologiczna sprawa, że konstrukcja filmu, opierająca się z natury rzeczy na syntetycznym materiale wizualno-słuchowym, posiadać będzie podkład ideowy nie skryty w cieniu biało-czerwonych proporców i blaszanych orzełków na czasach ułańskich, ale wynikający z namacalnych, twardych konieczności życiowych, których realizowanie gwarantuje twórczą egzystencję niepodległego państwa.

W ten sposób film będzie nie tylko pokazywał i pouczał — ale przede wszystkim: tłumaczył i uświadamiał.

I tu powracamy znów do sprawy formy. Musi ona być tak różnorodna, jak różnorodny poziom myślenia i pojmowania będzie napotykała, podając do świadomości odbiorców zawartą w sobie treść. Ta ostatnia ze względu na swą wartość ideową będzie oczywiście niezmienna we wszystkich wypadkach. A zatem: jaki odbiorca — taka forma ujęcia tematu. Rozpiętość formy zamknie się w granicach: od prymitywnych ujęć, przeznaczonych dla ludności wiejskiej — do prób wyrażania w sposób filmowy najbardziej skomplikowanych i zawiłych zagadnień nauki o państwie.

Należy sobie teraz postawić pytanie czy film sprostą temu zadaniu?

Czy dzisiejszy stan posługiwania się językiem filmowym jest wystarczający do wyrażania tak obcych dotychczas filmowi idei?

Należy spytać czy film istotnie dorósł do tych zadań, którym chcielibyśmy go poświęcić: czy jego język potrafi wyrazić tak skomplikowaną ideę, jak idea państwowa. Czy wizualno-dźwiękowa mowa kina, dorówna pod tym względem słowu drukowanemu czy mówionemu.

Otóż śmiało możemy stwierdzić, że nie tylko dorówna — ale znacznie je przewyższy.

Aby zdać sobie z tego sprawę, w jaki sposób może się to dokonać — musimy przypomnieć sobie, w jakich dziedzinach

film wykazał już swoją przydatność jako posiłkowy czy też wyłączny instrument interpretacji nie tylko luźnych myśli i skojarzeń — ale także całych schematów i kompleksów myślowych: rozumowań i dowodzeń.

Trzeba sięgnąć po zapomniane nieraz, śmiałe próby awangardowe, dokumentujące namiętnie swego czasu głoszony panfilmizm. Wychodzono tam z założenia, że język filmu zdolny jest wyrazić wszystko: każdą myśl, ideę, refleksję nie tylko w ramach ścisłej analizy rozumowej — ale również na płaszczyźnie imaginacji, fantastyki oraz irracjonalnych skojarzeń, posiadających swą ukrytą mechanikę w podświadomości. Tendencje te znajdują swój pełny wyraz w filmie abstrakcyjnym, któremu dał początek szwedzki malarz Eggeling. „Film abstrakcyjny — to skinetyzowane formy abstrakcyjne, ruchome linie i płaszczyzny. Idee malarstwa abstrakcyjnego przeniesione na teren filmu“ („Preliminarz filmu“ — „Wiedza i Życie“ Nr. 3. 36).

Kolosalne możliwości filmu abstrakcyjnego były wykorzystywane długi czas wyłącznie od strony ich przydatności artystycznych. Bawiły publiczność kolorową złudą bajek kreskowych Disneya, a w pracowniach awangardy wyzyskiwano je przy tworzeniu nowych form wypowiedzi twórczej filmu artystycznego. Na tym polu film abstrakcyjny odnosił i stale jeszcze odnosi poważne sukcesy.

KŁAMSTWA I GRAFOMANIA

Wychodzi w Warszawie tygodnik „Merkuriusz”, jakiś grafomański potworek, który między innymi wslawił się swą t. zw. „geografią polityczną”, zawierającą mnóstwo bujdy o ludziach biorących udział w naszym życiu politycznym. Kto tę „geografię” inspirował — nie jest dla nas tajemnicą.

W jednym z ostatnich numerów „Merkuriusza” insynuowano ministrowi Juliuszowi Poniatowskiemu, że był organizatorem pierwszego strajku rolnego w Polsce w dodatku w majątku... swego ojca.

Czytając sprostowanie min. Poniatowskiego, widzimy, z jak potwornie kłamliwych informacji korzystał świadomie lub nieświadomie „Merkuriusz”. To też ma rację „Gazeta Polska”, pisząc w nrze z dn. 26 b. m.:

„Artykuł p. t. „Co minister Poniatowski robił w swej młodości” był bardzo ciekawym przykładem wysokiej techniki kłamstwa. Wybitny łgarz nie kłamie nigdy ogólnie, z zastrzeżeniami; podaje zawsze najdrobniejsze szczegóły, daty, miejscowości, imiona i nazwiska świadków. Pamięta dokładnie jaka była pogoda w dniu, gdy rzecz się rzekomo działa. Powołuje się na akty i dokumenty i wskazuje, gdzie je można znaleźć. Wszystkim tym wskazaniom fachowym odpowiadał artykuł „Merkuriusza”, skwapliwie przez prasę konserwatywną powtórzony. Toteż plotka poszła szeroko. Znamy ludzi pełnych uznania dla obecnej działalności min. Poniatowskiego, którzy w najlepszej wierze kolportowali powyższą anegdotę twierdząc, że nie możliwe jest aby nie było w niej przynajmniej 75 proc. prawdy, gdyż największy blagier nie miałby tupetu przytoczyć tyle konkretnych dat i szczegółów”.

Istotnie „wysoka technika kłamstwa”. Technika taka nie bywa stosowana bezcelowo. To nie tylko grafomania, lecz i coś więcej...

Przed kilku laty niektóre gałęzie wiedzy ściśle zainteresowały się również filmem abstrakcyjnym i postanowiły go wyzyskać do celów ściśle naukowych. Film okazał się tu świetnym wykładowcą jako... nauczyciel matematyki. Pomysłowe ujęcie wizualne poszczególnych działań matematycznych, połączone z odpowiednimi objaśnieniami mówionymi, sprawiło, że taki filmowy wykład przewyższał w znacznym stopniu suche dowodzenia wykładowcy przy użyciu kredy i tablicy. Ruchoma konkretność cyfr i znaków algebraicznych, wykonujących działania matematyczne na ekranie okazała się najsukcesowniejszą metodą przyswajania świadomości widzów abstrakcyjnych kombinacji cyfrowych i dowodowych. Reakcja zaś odbiorców uczniów przeszła najśmielsze oczekiwania. Podobnie próbowano wyzyskać film przy nauce fizyki i chemii. W tym ostatnim wypadku w skinetyzowanej formie wystąpiły abstrakcyjne wzory chemiczne.

Jak więc widzimy, język filmu, celowo wyzyskany w omówionych wypadkach, okazał się niespodzianie doskonałym instrumentem pedagogicznym. Dla nas jest najważniejsze to, że może on konkretnie uzmysławiać nieraz bardzo zawiłe procesy myślowe i dowodowe, i że może to czynić w sposób, na jaki nie stać żaden inny czynnik pedagogiczno-wychowawczy.

Trzeba więc zdać sobie sprawę, jaką przydatność może posiadać w wyrażaniu idei państwowej film abstrakcyjny. W tym wypadku rola jego będzie chyba najmniej „abstrakcyjna”. Będzie bowiem mówił o rzeczach wyjątkowo realnych i konkretnych, organicznie związanych z egzystencją każdego obywatela-widza.

Powracamy znów do sprawy formy. Muszę zaznaczyć, że mnogość możliwości i bogactwo koncepcji takiego czy innego ujęcia, traktowania i przeprowadzenia tematu w ramach wizualno-dźwiękowych, nie pozwala mi tu nakreślać jakichś z góry narzuconych schematów, które będą dyskutowane i rozstrzygane bezpośrednio w chwili, gdy rzeczony projekt dojrzeje do wejścia w stadium realizacji. Moim skromnym zadaniem jest tylko przypomnieć i wskazać ich istnienie. Realizatorzy zaś, którym przypadnie w udziale dokonać tak wspaniałego dzieła, jak zaklinanie w kształt filmowy idei państwowej — będą mieli kapitalną okazję do wykazania swych zasobów wiedzy filmowej, którą z teoretycznych wyżyn pięknoduchostwa sprowadzają na twardy grunt służby państwowej. Egzamin bardzo trudny — ale zaszczytny i brzemienisty w następstwa: tak na terenie wielkiej sztuki, jak i na polu wielkich spraw naszej egzystencji państwowej.

Tak wykonany film o państwie może śmiało ruszyć na podbój mas. O ile jest to w naszych warunkach możliwe — zastanowimy się w dalszym ciągu niniejszego cyklu. (901)

(c. d. n.)

^{*)} patrz nr. 42 (47) „Zaczynu”.

Wojskowe lekcje wojny hiszpańskiej

Pod tym tytułem zamieszcza w ostatnim zeszycie poważnego miesięcznika politycznego amerykańskiego „Foreign Affairs” swoje uwagi generał-major A. C. Temperley. Uwagi te, oparte na dokładnych obserwacjach, są w wielu punktach bardzo interesujące i nie zawsze zgadzają się w swych konkluzjach z potocznymi poglądami na mechanizm współczesnej wojny. Ze względu na charakter wojny hiszpańskiej nie wszystkie problemy nasstręczające fachowcom niepokojące znaki zapytania, mogły być zanalizowane, tym niemniej tragedia Hiszpanów dostarczyła sztabom wojskowym całego świata wyjątkowej okazji do praktycznych eksperymentów i teoretycznych dociekań.

Przyjrzyjmy się pokrótce wynikom.

Przede wszystkim rzuca się w oczy rosnąca wciąż potęga obronna. Już po wojnie światowej pojawiły się głosy, że wciąż rosnąca siła ognia i wzmagające się elementy techniczne obrony stawiają stronę atakującą w trudniejszej pozycji niż miało to miejsce dotychczas, t. zn. od początku historii ludzkiej. Do owej chwili szala korzyści przechylona była na rzecz strony aktywnej, od tej chwili korzyści owe zaczęły być podawane w wątpliwość.

Doświadczenie hiszpańskie zdaje się potwierdzać podejrzenia. W każdym wypadku, w warunkach współczesnego boju, t. zn. przy pełnym wyposażeniu, atak frontowy jest równoznaczny z rzezią.

Dokończenie ze str. 2-giej

I to teraz mamy na toczącego nas raka marazmu i bezmyślności udawać się do znachorów politycznych, leczących rumiankiem i aspiryną wszystkie troski państwowe, w okresie, który nosić słusznie powinien nazwę: „Hannibal przed bramami”. I to jaki Hannibal i to jacy Hannibale! Uzbrojeni od stóp do głów, dysponujący olbrzymim aparatem wytwórczym, posiadający wychowane społeczeństwa, zbrojni w naukę, na najwyższym poziomie, zbrojni w silną władzę państwową, planistyczną i wykonawczą, zdolni do powzięcia szybkich decyzji.

I my mamy przeciwstawić temu naszą demokrację: czyli kłótnię głodnej kucharki i sprytnej pani nad bochenkiem chleba.

Nasi demokraci chętnie udają Anglików, lub Francuzów i przykładami wielkich, wiekowych, wyrobionych i bogatych demokracji dowodzą możliwości istnienia jej u nas i jej natychmiastowych skutków państwowych.

U nas bieda wymaga centralizacji i planowego zarządzania, niski poziom umysłowy wymaga kształcenia, brak tradycji demokratycznych, niesprzecznych z państwem, wymaga wychowania obywateli.

Demokracja! Ile dziesiątków lat wyrobienia potrzebuje ta instytucja, ile frycowego musi płacić państwo, gdy ona dojrzeje, wchodzi w wiek pokwitania, wiek młodości i męski?! Jakże spokojnego okresu w polityce międzynarodowej potrzebuje ona, by te frycove nie zgubiły państwa?!

Panowie, kto będzie płacił to frycove? W zagadnieniach państwowych słowo honoru i dobra wiara nie wystarczają. (1)

Siła ogniowa piechoty, wyposażonej bogato w broń maszynową, wydajność i celność wszelkiego rodzaju broni pomocniczych, a wreszcie niespodziewana słabość czołgów, wyklucza, przy mniej więcej równych siłach, atak frontowy. Wojska gen. Franco zilustrowały tę prawdę ciężką lekcją pod Madrytem.

Drugim faktem interesującym jest wybitna rola miast i miasteczek w działaniach wojennych.

Front, o jakim myśli się zwykle od roku 1918 jako o jakiejś linii ciąglej, nie istnieje. Istnieje natomiast cały szereg ośrodków, jakby gniazd obrony i właśnie większe osiedla ludzkie są takimi naturalnymi gniazdami obrony. W Hiszpanii nie uformował się front ciąglej a cały szereg miejsc walki zgrupowanych wokół miast jak Madryt, Cordoba, Santander i t. d. Miasta stały się naturalnymi fortecami, opierającymi się z powodzeniem tym środkom i narzędziom ataku, które zostały wprowadzone tam do boju.

Rozumie się, że musi być przeprowadzona korektywa w sensie zmniejszenia wartości oporu miast w warunkach normalnej wojny, to jest wojny bezwzględnej. Bo przecież Franco myśli ostatecznie o wkroczeniu do Madrytu a nie na gruzach Madrytu.

Dużo do myślenia dają niepowodzenia czołgów. Konkluzji żadnej wyciągnąć nie można z powodu zbyt małej ilości czołgów wprowadzonych do akcji i nieszczerzonego wyszkolenia obsługi, a jak wiemy wartość efektu ataku czołgowego jest wprost proporcjonalna do ilości jednostek wprowadzonych do akcji. Jednak i na podstawie tych obserwacji można stwierdzić kilka rzeczy. A więc: wspaniałe postępy broni przeciwpancernej uniemożliwiły długi atak. Złazszcza niemiecka broń przeciwpancerka, z której sztab niemiecki jest taki dumny, zdała egzamin doskonale. Naprzkład 22 mm. działka zmontowane na kółkach, okazały się wyjątkowo groźne (również jednak i 37 mm. i 47 mm.). Ruchliwe, celne i szybkostrzelne są zaporą zdecydowaną i to do tego stopnia, że aby zapewnić czołgom skuteczność ataku, trzeba wprowadzić do boju działka przeciwczołgowe.

Lecz i na małych odległościach atakujące czołgi (o ile nie było zaskoczenia) są narażone na prym-

tywne ale pierwszorzędne „benzynowe granaty”. Celnie rzucony granat — t. zn. trafienie w sam czołg — skazuje załogę na śmierć lub zmusza do opuszczenia czołgu.

Ciekawe, iż sztab francuski, hołdujący ideom lekko posuniętej mechanizacji, już przed doświadczeniami z poligonu hiszpańskiego, zrewidował pogląd, co znalazło wyraz w ostatnich regulaminach i instrukcjach.

Najmniej można powiedzieć o lotnictwie: jest niewykorzystane ze zrozumiałych względów, jednak o straszliwych skutkach lotnicztwa świadczy jeden incydent — bombardowanie Guernicy. Było to 18 lipca i unaocznio potęgę broni powietrznej, która — o ile panuje w powietrzu — jest niezastąpioną siłą niszczącą. O jego roli towarzyszącej w natarciach świadczyła akcja pod Bilbao. Ogólnych wniosków jednak niepodobna wyciągnąć ze sporadycznych wypadków, zwłaszcza, że siły lotnicze, biorące udział w wojnie domowej są nieznaczne. Nie bez znaczenia natomiast jest fakt, że najlepsze maszyny i najlepszych pilotów mają Sowiety. W konkurencji włosko-niemieckiej, ci ostatni wyszli najlepiej. Niemcy najgorzej, chociaż nie można było ich pilotom odmówić odwagi i znajomości fachu. Na pierwszy rzut oka wydaje się dziwne, że Niemcy, naród świetnych inżynierów i techników, ma najgorsze maszyny.

Sprawdziła się tu zasada, że lotnictwa od razu zbudować nie można, że potrzeba na to całych lat. A Niemcy mają lotnictwo dopiero od połowy roku 1935. Dlatego ich Junkersy i Heincle były gorsze od włoskich Capronich, Savoia a już zwłaszcza nie wytrzymały konkurencji z maszynami rosyjskimi.

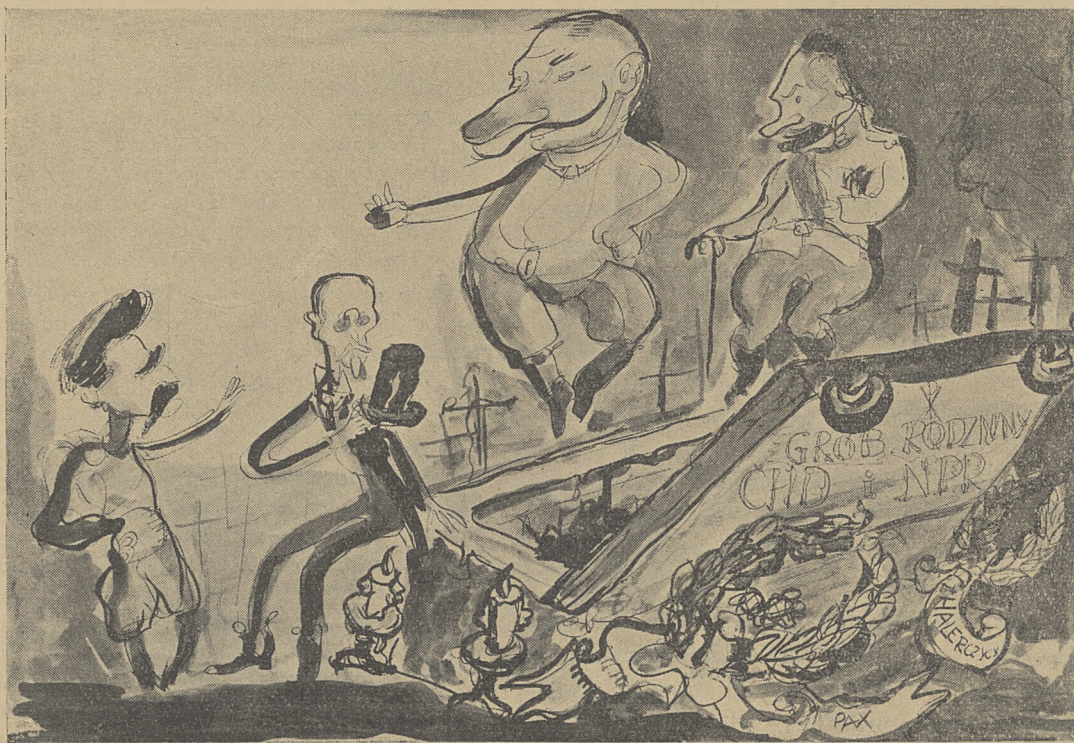
Wreszcie trzeba wspomnieć o nowej broni: propagandzie. Stosowana jest na szeroką skalę przez obie strony, na większą jednak miarę przez stronę „czerwoną”.

Wojska gen. Franco natomiast przewyższają centralizowaniem i organizacją. Propaganda przeniknęła całe życie tyłów i frontów, sprezentowała nowe narzędzia, rolę radia, ulotki, afisza i t. p.

Co do wyników nie ma specjalnych danych.

Skorzystamy ze sposobności aby podać i inne głosy o „lekcji” hiszpańskiej.

„DZIADÓW” CZĘŚĆ V (MORŻOWA)



„Ciemno wszędzie, głucho wszędzie,
Nic nie było, nic nie będzie”.

Adres Redakcji i Administracji: **Warszawa 1, Al. Ujazdowskie 20 m. 7, tel. 7.11.97. Konto czekowe P. K. O. Nr. 25.544**

Numer pojedynczy 30 gr. — prenumerata miesięczna 1 zł. — trzymiesięczna w kraju 2 zł. 50 gr. — zagranicą 4 zł. 50 gr.

Redaktor: **Piotr Borkowski**

Sekretarz redakcji: **Józef Mrozowski**

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Leon Borkowski**

Godziny przyjęć redakcji: 17 — 18 we wtorki, czwartki i soboty. Administracja czynna codziennie 9 — 17.

Cennik ogłoszeń: za tekstem $\frac{1}{1}$ — 300 zł., $\frac{1}{2}$ — 160 zł., $\frac{1}{4}$ — 85 zł., $\frac{1}{8}$ — 45 zł., $\frac{1}{16}$ — 25 zł. Za wiersz milimetrový — 70 gr. Układ tabelaryczny 50% drożej.